

*Polskie oryginały angielskich pism.
Tłumaczenia utworów Josepha Conrada
na język polski w perspektywie
historii przekładu*

Joseph Conrad to pisarz, który w polszczyźnie zadomowiony jest tak dobrze, że można zapomnieć, iż swoją obecność u nas zawdzięcza tłumaczom. Jeszcze łatwiej zapomnieć o tym, jak ogromne jest ich dzieło. *Polska bibliografia Conradowska* zestawiona przez Wandę Perczak (1992) notuje wydania dzieł Conrada po polsku na ponad 30 stronach¹, a wszak od czasu publikacji tej pracy powstało szereg nowych tłumaczeń. Spojrzenie na dzieje przekładów utworów Conrada na język polski pozwala nie tylko uświadomić sobie, jak wiele osób pracowało nad przyswojeniem jego twórczości, ale także zadać pytania o to, kto, kiedy i w jakich okolicznościach stawał się rzecznikiem pisarza w polszczyźnie, jaka była ranga pracy tłumaczy Conrada i jakie cele stawiano przed podejmującymi wyzwanie zmierzenia się z jego twórczością. Perspektywa badawcza historii przekładu pozwala także na postawienie pytań o ramy interpretacyjne, w jakich umieszczano dzieła pisarza i cele, jakim miały w różnych okolicznościach historycznych służyć, w jakiego rodzaju kontekstach ideologicznych je umieszczano².

1 W. Perczak, *Polska bibliografia Conradowska 1896–1992*, Wydawnictwo UMCS, Toruń 1993, s. 70–101.

2 O recepcji Conrada w Polsce pisał obszernie S. Zabierowski m.in. w książkach: *Conrad w Polsce. Wybrane problemy recepcji krytycznej w latach 1896–1969*, Wydawnictwo Morskie, Gdańsk 1971; *Autor–Rodak. Pisarze polscy wobec Conrada*, Śląsk, Katowice 1988; *Dziedzictwo Conrada w literaturze polskiej*, Oficyna Literacka, Kraków 1992. Do ważniejszych prac przekładoznawczych na ten temat należą: A. Adamowicz-Pośpiech, *Seria w przekładzie. Polskie warianty prozy Josepha Conrada*,

W przekładzie, zwłaszcza w przekładzie dzieła pisarza tak kanonicznego jak Conrad, jak w soczewce skupiają się tendencje ideologiczne kształtujące funkcjonujące w kulturze dyskursy. Decyzje tłumacza zawsze są z nimi ściśle związane, a styl i kształt tekstu tłumaczonego daje wyraz nie tylko indywidualnej wrażliwości, kompetencjom i kreatywności tłumacza, ale jest także zwierciadłem swoich czasów. Poniższe uwagi na temat tłumaczeń i prozy Conrada oraz ich recepcji w Polsce skupiają się na sposobach sytuowania Conrada w przestrzeni interpretacyjnej i konsekwencjach owych „obramowań” dla ogólnego portretu pisarza utrwalonego w społecznym odbiorze. Jako tłumaczka jego utworów – i to tłumaczka późna – chcę zrozumieć, kim jest polski Conrad oraz czy i w jaki sposób można jego wizerunek niuansować i wzbogacać. Temat jest niezwykle obszerny, proponuję więc tutaj tylko skromny rekonesans, skoncentrowany nie na analizie samych przekładów, ale na instytucjonalnym i ideologicznym wymiarze ich powstawania i recepcji.

Pierwszym przekładem utworu Conrada na język polski, a zarazem pierwszym przekładem jego utworu w ogóle, jest *Wyrzutek*, czyli *An Outcast of the Islands*, pióra Marii Gąsiorowskiej, publikowany w odcinkach w „Tygodniku Romansów i Powieści” w 1897 roku, a więc już w rok po ukazaniu się oryginału³. Przekładowi towarzyszy nota o autorze: *Jest to polak, Konrad Korzeniowski, syn zmarłego poety Apollona Korzeniowskiego i Emilii z Bobrowskich. Urodzony na Wołyniu, w młodym bardzo wieku wszedł do marynarki francuskiej, następnie odbywał różne podróże morskie i dziś ma około 40 lat wieku*⁴ (pisownia oryginalna). W czasie kilkunastu lat po tej pierwszej prezentacji autora prozy przygodowej o charakterze egzotycznym w czasopiśmie, będącym popularnym przeglądem bieżącej twórczości literackiej, pojawiło się sporo tłumaczeń Conrada publikowanych w odcinkach w prasie albo tanich seriach wydawniczych. Do momentu odzyskania przez Polskę niepodległości ukazały się następujące utwory: *Placówka cywilizacji (Outpost of Progress)*, tłumacz nieznan, „Czas Krakowski”, 1899; *Lord Jim* w przekładzie Emilii Węśławskiej w 1904 roku; *Tajny agent (Secret Agent)* w przekładzie M.G. (Marii Gąsiorowskiej) w 1908 roku; *Banita (An Outcast of the Islands)* w przekładzie Wandy Zyndram-Kościałkowskiej w 1913 roku w odcinkach w „Kurierze Litewskim”, a następnie w całości w Bibliotece Kuriera Litewskiego; *Janko Góral (Amy Foster)* w przekładzie Marii Bujnikiewiczowej (Iwowska seria Książki dla Ludu Polskiego) w 1914 roku; *Powrót*, w tym samym przekładzie w „Gazecie Wieczornej” w 1914 roku; i wreszcie *W oczach Zachodu (Under Western Eyes)* w przekładzie Haliny Pajzderskiej w 1917 roku.

Obecność Conrada w Polsce jest w pierwszych latach XX wieku dość skromna, choć wyraźnie widać, że budził zainteresowanie czytelników i wydawców. Wszedł bardziej w obieg czytelniczy niż krytyczny. Na ocenę i kanonizację jego dzieła w polszczyźnie trzeba poczekać do lat dwudziestych, kiedy to i pozycja pisarza, i jego recepcja

Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2013 i E. Kujawska-Lis, *Marlow pod polską banderą. Tetrilogia Joseph Conrada w przekładach z lat 1904–2004*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińskiego-Mazurskiego, Olsztyn, 2011.

3 Na temat historii tej publikacji zob. A. Adamowicz-Pośpiech, dz. cyt., s. 50–55.

4 „Tygodnik Romansów i Powieści” tom LVII, styczeń 1897, s. 17. Za: Adamowicz-Pośpiech, dz. cyt.

ulegną zasadniczej zmianie. Fakt, że Conrad jest w początkowym okresie wydawany w Polsce raczej jako autor powieści przygodowych niż modernistyczny nowator sztuki powieściowej czy twórca kanoniczny – co nietrudno zrozumieć, biorąc pod uwagę różnice w modelu pisarstwa modernistycznego w Anglii i u nas – znajduje odbicie także w kształcie przekładów. Nierzadko zdarzają się w nich opuszczenia, uproszczenia i dowody swobodnego podejścia do integralności tekstu i stylu, co zresztą ma uzasadnienie w funkcjonujących wówczas normach tłumaczeniowych i nie jest przypadkiem odosobnionym. Zauważali to już niektórzy krytycy w dwudziestoleciu międzywojennym, m.in. Leon Piwiński, który pisze: *czyniono próby tłumaczenia, ale zawsze bardzo nieszczęśliwie. Teraz winni byli tylko tłumacze, obchodzący się niegodnie z oryginałami. Przekłady były niedołążne, niewierne, niekompletne, przytem dokonywane bez wiedzy i zgody autora, ku największej jego przykrości*⁵.

Uwagi te czyni krytyk już z perspektywy podjętej w międzywojniu inicjatywy wydania całości dzieł Conrada w rzetelnych tłumaczeniach. Można jednak przypuszczać, że ta niepoparta szerszymi dowodami uwaga Piwińskiego jest również odbiciem opinii samego Conrada, wyrażonej w 1914 roku w wywiadzie, jakiego udzielił w Londynie Marianowi Dąbrowskiemu⁶. Zapytany, czy „lubi przekłady swoich dzieł na język polski”, pisarz miał odpowiedzieć:

Och, nie! Nie tylko, że nigdy mnie nie zapytano o pozwolenie tłumaczenia, ale moje rzeczy tak źle tłumaczą na polski. Prawdziwą mękę sprawia mi czytać w moim języku rzecz napisaną uprzednio po angielsku. Przecież ja polski i francuski znam dobrze. A tłumaczenia polskie są tak niedbałe, tak nieuczciwe w stosunku do treści. O ile francuskie są bez grzechu, polskie zawsze mnie irytują. Oto na przykład ten odcinek w dzienniku lwowskim. Horrendalny, wprost horrendalny! Nawet „Malajczyk” przetłumaczono na „mały Murzyn”⁷.

Rozmowa Dąbrowskiego z Conradem jest tekstem niezwykle ciekawym, także dlatego, że symptomatycznym dla mającej niebawem nastąpić zmiany w sposobie traktowania postaci i twórczości pisarza w Polsce. Została opublikowana w „Tygodniku Ilustrowanym” nr 16 z 1914 roku, a więc niedługo przed pamiętną podróżą Conrada do Polski w momencie wybuchu wielkiej wojny. W trakcie tej podróży poznał on nie tylko swoją przyszłą najważniejszą tłumaczkę, Anielę Zagórską, ale także Stefana Żeromskiego⁸. Rozmowa Dąbrowskiego z Conradem ma formę reportażową, a nad przytoczonymi wypowiedziami samego pisarza górę bierze czasami sprawozdanie ze stanu emocjonalnego dziennikarza, jego rewerencja wobec Wielkiego Rodaka

5 L. Piwiński, *Przekłady i studia z literatur obcych*, „Przegląd Warszawski” 1923, nr 18, s. 413.

6 M. Dąbrowski, *Rozmowa z Conradem*, [w:] M. Dąbrowska, *Szkice o Conradzie*, red. E. Korzeniowska, Czytelnik, Warszawa 1974, s. 42–46.

7 Tamże.

8 Por. A. Zagórska, *Kilka wspomnień o Conradzie*, „Wiadomości Literackie” 1929, nr 51. O pobycie pisarza w Polsce szeroko pisze Zabierowski w pracy *Polska misja Conrada*, Krajowa Agencja Wydawnicza, Warszawa 1984.

i wyrazy oczekiwań, jakie ma wobec niego Polska. Dowody daje już poprzedzający samą rozmowę opis wrażeń z pierwszego kontaktu z Conradem. Píše Dąbrowski:

Otworzyły się drzwi. Stał w nich pięknie zbudowany mężczyzna w płaszczu niemodnym, ale stanowiącym w Anglii, jak u nas peleryna, *extérieur* nie-filistra. Twarz, rzeźbiona wichrem i falami oceanów, niepospolicie męska. Kresowe elementy fizjognomii rzucają się od razu w oczy. Spojrzenie wilka morskiego. Oczy, które zaglądały w głąb duszy ziemi, w głąb morza. (...) cała postać jak dla was, tam na kontynencie, dąb krzepki, burzami poorany przypomina. (...) najczystsza polszczyzna, nawet śladu akcentu⁹.

Kulminacją zaś jest moment, kiedy po kilku minutach ciszy (dla Dąbrowskiego wzniosłej, dla Conrada, jak można przypuszczać, niewygodnej czy irytującej), ponaglany przez pisarza do zadawania pytań dziennikarz wykrzykuje: *Nie mogę, nie chcę szanownego pana pytać zdawkowo, jak młody dziennikarz. Chciałbym mówić jak rodak z rodakiem, chciałbym słyszeć od pana dużo pięknych, mocnych, twardych słów-przykazań, chciałbym odnaleźć w angielskim pisarzu nieśmiertelność Polski*¹⁰. Zagadnienie polskości Conrada i jego szczególnych związków z Polską, jego patriotyzmu czy roli, jaką miałby w Polsce i wobec Polski odgrywać, nurtuje w tekście Dąbrowskiego, a niebawem okaże się istotnym rysem recepcji dzieł angielskiego modernisty. Będzie miało znaczenie także dla przekładów i stworzonej dla nich w okresie międzywojennym ramy ideowej, która przetrwa przez cały XX wiek.

Warto wspomnieć jednak o istnieniu na przełomie wieków postawy resentymetu wobec pisarza odnoszącego sukcesy w obcym kraju i języku. Przeciwno twórca, który zdecydował się nie tylko żyć za granicą, ale i pisać w nabytym języku, wystąpiła w słynnym tekście o „emigracji zdolności” z 1899 roku Eliza Orzeszkowa:

...powiedzieć muszę, że ten pan, który po angielsku pisuje powieści poczytne i opłacające się wybornie, o mało mię ataku nerwowego nie nabawił. Czułam, czytając o nim, taką jakąś rzecz śliską i niesmaczną, podłazącą mi pod gardło. Jak to, więc i zdolności twórcze przyłączyć się mają do „exodus”? (...) ponieważ zaczepione jest powieściopisarstwo, czyli kawałeczek twórczości, to należę do cechu, obowiązki jego *forts comme la mort* znam i z całej siły – protestuję. Zdolność twórcza to sama korona rośliny, sam szczyt wieży, samo serce serca narodu. I ten kwiat, ten szczyt, to serce odbierać narodowi swemu i oddawać Anglosaksonom, którym ptasiego mleka nawet nie brakuje, dlatego że drożej za nie płacą! Ależ o tym pomyśleć nawet nie podobna – bez wstydu!¹¹

9 M. Dąbrowski, *Rozmowa z Conradem*, dz. cyt., s. 42.

10 Tamże, s. 44.

11 „Kurier Codzienny” 1899, nr 104, cyt za: E. Orzeszkowa, *Pisma krytycznoliterackie*, red. E. Janowski, Wrocław 1959, s. 374.

Ta słynna wypowiedź, nawet jeśli, jak dziś wiadomo, była wynikiem żarliwości, ale i ignorancji pisarki, nieznającej twórczości Conrada i opierającej się na niezbyt rzetelnych wypowiedziach Wincentego Lutosławskiego¹², stanowiła symptom postawy radykalnie patriotycznej, wyrastającej z romantycznych stereotypów, postrzegającej jako zdradę wszelkie działanie, zwłaszcza twórcze, które by nie służyło bezpośrednio krajowi. Conrad, wyjeżdżając z Polski i stając się pisarzem modernistycznym, na różnych płaszczyznach starał się wyzwolić spod wpływu tego modelu kulturowego, co nie znaczy, że odcinał się od patriotyzmu czy polskości. Owa różnica perspektywy stała się jednym z podstawowych wymiarów recepcji jego twórczości w Polsce, w tym – sposobów funkcjonowania jego przekładów.

W latach dwudziestych zaczyna się dojrzała faza obecności Conrada w polszczyźnie. Wprawdzie jeszcze zanim ukazały się pierwsze przekłady pióra Gąsiorowskiej, w 1896 roku pisarz wysłał swojej kuzynce, Anieli Zagórskiej-matce, tekst powieści *Almayer's Folly*, sugerując, by zajęła się jej przekładem. Zagórska nie wierzy jednak w swoje możliwości lingwistyczne, mimo że pisarz bardzo komplementuje jej angielszczyznę. Pierwsza powieść Conrada ukaże się dopiero w 1923 roku jako *Fantazja Almayera* w przekładzie Anieli-córki, która stanie się najważniejszą tłumaczką prozy Conrada na język polski. Aniela Zagórska-córka (Anielcia, jak pisze o niej we wspomnieniach Anna Iwaszkiewiczowa¹³) poznaje Conrada osobiście w Zakopanem w 1914 roku, kiedy pisarz odwiedza Polskę i zatrzymuje się w pensjonacie prowadzonym przez jej matkę. Willa Konstancyńka była zresztą ważnym miejscem spotkań ludzi kultury, a tam też w trakcie pobytu w sierpniu 1914 roku Conrad poznał Stefana Żeromskiego. To Żeromski stanie się najważniejszym promotorem jego twórczości w Polsce po roku 1918 i redaktorem zbiorowych wydań jego dzieł. Aniela Zagórska zacznie tłumaczyć twórczość starszego kuzyna w 1920 roku, z myślą o publikacji w redagowanej przez Żeromskiego serii pism wybranych; w 1929 otrzyma nagrodę PEN Clubu za swoje dokonania, zwłaszcza za przekład *Zwycięstwa* (1927). Jej wersje prozy Conrada na stałe wejdą do kanonu literatury polskiej.

Już w 1918 roku w *Projekcie Polskiej Akademii Literatury* Żeromski postuluje konieczność podjęcia edycji dzieł Conrada, podkreślając, że mają one dla polskiej literatury znaczenie nie tylko poznawcze (przynoszą bowiem obraz morskich podróży i egzotycznych krajów), ale i ideowe (świadczą o patriotyzmie autora, o polskich korzeniach i jego znawstwie „wszelkich spraw panów i niewolników na ziemi”¹⁴). Inicjatywę tę Żeromski wcielił w czyn niedługo po odzyskaniu przez Polskę niepodległości. Od 1923 do 1926 roku ukazują się *Pisma wybrane* z przedmową Żeromskiego. Tłumaczami w tej edycji są: Aniela Zagórska, Wilam Horzyca, Leon Piwiński, Tadeusz Pułjanowski, Halina Pajzderska, Jan Lemański, Jerzy Rychliński, Maria

12 Por. J. Illg, „Dusza Polska w ciemności żyjąca”. *Listy Josepha Conrada-Korzeniowskiego do Wincentego Lutosławskiego*, „Pamiętnik Literacki” LXXII, 1981, z. 4, s. 261–288.

13 Por. A. Iwaszkiewiczowa, *Dzienniki i wspomnienia*, red. M. Iwaszkiewicz, Czytelnik, Warszawa 2000, s. 225–226.

14 S. Żeromski, *Projekt Polskiej Akademii Literatury*, [w:] *Pisma literackie i krytyczne*, red. S. Pigoń, Warszawa 1963, s. 47.

Sienkiewiczówna-Korniłowiczowa. W latach 1928–1939, a więc już po śmierci pisarza, ukazują się *Pisma zbiorowe*, także redagowane przez Żeromskiego. Do grona tłumaczy dochodzą Teresa Tatarkiewiczowa i Stanisław Wyrzykowski. Edycja liczy 28 tomów (z których po prawdzie kilka nie ujrzało światła dziennego), projekt jest więc zakrojony szeroko, ma pomnikowe ambicje.

Rola Żeromskiego jako redaktora tych wydań polegała na kodyfikacji Conradowskiego kanonu, zamawianiu przekładów z dbałością o ich wysoki poziom oraz na stworzeniu aparatu krytycznego w postaci przedmów oraz tekstów prasowych poświęconych ukazującym się książkom. Wyraziste poglądy redaktora na rolę literatury w odrodzonej Polsce, w połączeniu z jego wysoką pozycją na rynku literackim i społecznym autorytetem, miały fundamentalne znaczenie dla stworzenia modelu odbioru Conrada u nas. Stefan Zabierowski zwraca uwagę na to, że ukształtował się wówczas nie tylko kierunek interpretacji, ale także i jej ton, charakteryzujący się „dużym emocjonalnym zaangażowaniem i egzaltacją o charakterze patriotycznym” a Żeromski „był współkreatorem i animatorem polskiej legendy biograficznej Conrada”¹⁵. Co to oznacza, przekonać się można, czytając wstęp Żeromskiego do zbiorowych edycji dzieł Conrada, gdzie profiluje on w szczególny sposób między innymi zagadnienie samych tłumaczeń, ich kształtu i jakości, ale nade wszystko zadań, jakie przed nimi stawia. W przemowie do *Fantazji Almayera* Zagórskiej z 1922 roku, zapowiadając tłumaczenia Lemańskiego, Wyrzykowskiego i Horzycy, pisze Żeromski tak:

Przekłady te stoją na wyżynie oryginału. Należy dołożyć wszelkich starań, ażeby wszelkie pisma w ich całości stały się polskimi oryginałami angielskich pism J. Conrada. Należy dołożyć wszelkich starań, ażeby to zbiorowe wydanie było godnym nas, literatów polskich, pozdrowieniem wielkiego twórcy z tej ziemi, gdzie stała jego kołyska (...) Kołyskę wielkiego pisarza Anglii i świata, Josepha Conrada, poruszała najszlachetniejsza, najdostojniejsza dłoń kobiety naszego rodu, gdy zbojeczka pięść wroga kołatała we drzwi domu¹⁶.

Żeromski przypisuje więc przekładom powieści Conrada nie tylko i nie tyle funkcję przybliżania twórczości autora piszącego w języku powszechnie u nas nieznanym, ale troszcząc się o to, co dziś określamy mianem adekwatności tłumaczenia w kontekście odwzorowania oryginału, postuluje wprost uznanie ich za „polskie oryginały”, czyli doskonale zastępniki „oryginałów angielskich”. Wybrzmiewa tu wiara w jakość literackiej roboty tłumaczy, ale w zdaniu tym słychać coś więcej: w przypadku Conrada, naszego rodaka, potrzeba według Żeromskiego takich spolszczeń, które by zapewniły mu trwałe miejsce w polskiej literaturze, a nawet pozwoliły do pewnego stopnia zatrzeć fakt, że Conrad nie pisał po polsku.

Żeromski nie bierze przy tym pod uwagę roli tłumaczeń wybitnego twórcy anielskiego modernizmu jako czynnika potencjalnie kształtującego idiom czy styl prozy

15 S. Zabierowski, *Dziedzictwo Conrada w Literaturze polskiej...*, dz. cyt., s. 23.

16 S. Żeromski, *Pisma literackie i krytyczne*, dz. cyt., s. 149–150.

polskiej, ani też wprowadzanych przez nie kontekstów czy stawianych przez nie pytań. Aspekt literacki dzieła Conrada, jego nowatorski charakter, w zasadzie pozostaje na marginesie proponowanego programu. Żeromski zwraca się wyraźnie poza obszar literatury. Z jednej strony ku samemu autorowi, by wysłać mu „pozdrowienie z ziemi, gdzie stała jego kołyska”, a więc, jak można to rozumieć, wyrazić uznanie dla jego dzieła w imieniu ojczystego kraju, tym samym dokonać swoistego namaszczenia go na wieszczą: potwierdzić wielkość Conrada z pozycji autorytetu Polski, czyli instancji mającej do takiego gestu szczególne prawo, ze względu no to, że jest depozytariuszem wartości definiującej jego wielkość. Z drugiej strony jest to zwrot ku bolesnej historii Polski, ucieleśnionej tu w historii jego rodziny. Przekład ma być uczczeniem pamięci rodziców autora, występujących jako *pars pro toto* pokoleń walczących o niepodległość. W dalszym ciągu szkicu Żeromskiego czytamy:

Należy rozradować dwa bohaterskie cienie [rodziców Conrada], co nie tylko „żyją w miłosierdziu Bożym”, lecz żyją i żyć będą w wiecznej, wdzięcznej pamięci pokoleń, najgłębszą i ostatnią radością, iż doskonale pisma ich umiłowanego dziecięcia, jaśniejące w beczennym dorobku świata, stanowią także klejnot tej mowy, która była głosem ich cierpień, wyrazem ich cnoty i zawarła w sobie westchnienia ich świętej nadziei¹⁷.

Skoro – jak można by odtwarzać logikę wywodu – rodzice Conrada nie mogli przeczytać jego dzieł, to polska wersja jego twórczości, dostępna im znów poprzez pośrednictwo „wdzięcznej pamięci pokoleń” stanie się wynagrodzeniem za poniesioną przez nich ofiarę. To tłumaczenia zatem, a nie oryginały, mają w tym kontekście prawdziwe znaczenie, bowiem zapewniają istnienie ciągłości pokoleń czytelników-Polaków, którzy są spadkobiercami „świętej nadziei” Eweliny i Apollona Korzeniowskich.

W ten sposób twórczość Conrada zostaje wpisana w porządek polskiego kanonu kulturowego, jako jego wykwit, choć ekscentryczny, a zarazem jako zadanie dla twórców. Tłumacze mają nie tylko uwiarygodnić autora i „uradować” cienie jego rodziców, ale także – jak pisze w tej samej przedmowie Żeromski – *gromadzić, zbierać, zgarniać do kupy rzeczy (...) i sprawy rozproszone, pokradzione, pogubione, wydarte. (...) podnosić i ku czci powszechnej ukazywać to, co jest najbezcenniejsze w jej [Polski] dziełach: zapomniane trudy i znoje swych męczenników*. To – jak wynika ze stworzonego przez Żeromskiego obramowania przekładu – jest treścią i sprawdzianem jakości ich pracy. Conrad ma dzięki nim wrócić „na ojczyzny łono”.

Żeromski ustawia jednak Conrada nie tylko w perspektywie chlubnej choć dramatycznej przeszłości, ale także i chwalebnej przyszłości niepodległej Polski i wizji jej rozwoju dzięki odzyskanemu dostępowi od morza. Autor *Wiatru do morza i Międzyomorza* (tę drugą książkę wysłał Conradowi z dedykacją w 1923 roku) był mocno zaangażowany w odbudowę symbolicznej więzi Polski i Polaków z Bałtykiem, stanowiącego dosłowne i metaforyczne otwarcie na szerszy świat dla kraju rolniczego,

17 Tamże.

a więc związanego z ziemią, a zarazem doświadczonego ponadstuletnim procesem stopniowego odbierania tejże ziemi przez zaborców.

Dalekomorskie przygody jego bohaterów mają być, według słów Żeromskiego, najznakomitszym wzorcem literackim dla młodego pokolenia uczniów nowopowstałej szkoły morskiej w Tczewie, *oficerów na statkach i najszerszego ogółu polskiej młodzieży, która potrzebuje literatury morskiej*¹⁸. Żeromski zapoczątkowuje więc także tradycję odczytywania Conrada jako marynisty, z którego pisarstwa *w chwili zetknięcia z falami morza, wionie na naszą literaturę ogromne powietrze, atmosfera kuli ziemskiej*, i które miałyby dostarczać inspiracji młodemu pokoleniu. Nowoczesna, odradzająca się Polska, z portem w Gdyni, stwarzałaby tymczasem podróżnikom, odkrywcom i handlowcom możliwości realizacji marzeń. Inaczej niż onegdaj Conrad, dzisiaj młodzi chłopcy, jak pisze Żeromski, *nie potrzebują uciekać z kraju, stęsknieni za wodami mórz i żądzą przygód*¹⁹.

W tym samym okresie, bo od 1924 roku, rozpoczyna w Polsce działalność Liga Morska i Rzeczna, w 1925 roku przemianowana na Ligę Morską i Kolonialną. Celem tej organizacji było krzewienie w kraju kultury morskiej, zarówno na poziomie symbolicznym, jak i materialnym. Liga miała wpływ na rozwój portu w Gdyni, przyczyniła się też do zbudowania okrętu podwodnego „Orzeł”. W ramach działalności propagandowej wydawała książki i czasopisma dla młodzieży oraz publikacje fachowe, organizowała także wystawy, koncerty i kursy, prowadząc wzmożoną działalność zwłaszcza w szkołach. Dzięki temu ideą kultury morskiej zarażone zostało całe pokolenie dzieci i młodzieży. Conrada, z jego żeglarskimi przygodami, można było doskonale wpisać w ten nurt propagandowy, zarazem niebezpośrednio podkreślając patriotyzm pisarza i jego związki z morzem²⁰. Ta aktywna działalność informacyjna i propagandowa przyniosła owoce w postaci sporego sukcesu w budowaniu świadomości morskiej w społeczeństwie, jak również wzbudzeniu zainteresowania pomysłem zakładania polskich kolonii zamorskich, m.in. w Ameryce Południowej²¹. Z dzisiejszej perspektywy, kiedy dzieło Conrada odczytujemy w kontekście myśli postkolonialnej i krytyki imperialnej polityki państw europejskich, ten aspekt jego recepcji w Polsce może się wydawać paradoksalny, w latach trzydziestych jednak ideowa rama interpretacji była odmienna.

18 Tamże, s. 148–149.

19 Tamże.

20 Pisze Żeromski: *Morze było marzeniem jego dzieciństwa i morze było treścią najistotniejszą jego epopei. W odtwarzaniu za pomocą słowa uspaniałości i straszliwości oceanu jest mistrzem niedościgłym. We wszystkich najznakomitszych jego utworach morze jest sceną, na której przesuwają się tragiczne, śmieszne lub nieszczęśliwe cienie aktorów. (...) Mówią, iż ten cudzoziemiec pierwszy powiedział Anglikom – żeglarzom od stuleci czym jest morze.* Por. tamże, s. 152.

21 T. Białas, *Liga Morska i Kolonialna, 1930–1939*. Gdańsk 1983. http://www.lmir.pl/article/historia/article.php/id_item_tree/596c8167c8c2b6914a468651050559e0/id_art/992c89a8613d978ca77c9a75d3ba9b5a. Dostęp: 20 listopada 2017.

Obok Żeromskiego w podobnym duchu o Conradzie pisali m.in. Roman Dyboski, Julian Krzyżanowski czy Rafał Marcei Blüth²². W 1936 roku ukazuje się w Polsce pierwsza monografia Conrada pióra Józefa Ujejskiego zatytułowana *O Konradzie Korzeniowskim*. Książka Ujejskiego, przedstawia pisarza w kontekście biograficznym, ale zawiera także dogłębne interpretacje jego utworów w kontekście estetycznym, jak i moralistycznym, utrzymane zresztą – z czego wielokrotnie czyniono Ujejskiemu zarzut – w tonie wyznawczym. Jak podkreśla Stefan Zabierowski²³, wszyscy niemal krytycy i historycy literatury podejmujący w tym okresie prace na dziełem Conrada, wywodzili się z pokolenia Młodej Polski, dla którego najistotniejszą i podstawową ramą odniesienia był paradygmat romantyczny. Nie może zatem dziwić ton wygłaszanych przez nich opinii (zarówno dotyczących biografii, jak i dzieła) czy kategorie, jakimi starali się opisać jego znaczenie dla polskiej, a także światowej literatury. Z monografii Ujejskiego wyłania się wizja Conrada jako czwartego wieszcz, obok wielkiej trójcy polskiego romantyzmu. Autor *Lorda Jima* postrzegany jest także jako moralista, patron nieoczywistych wyborów etycznych (co stanowi interesujące przetworzenie oskarżeń o „zdradę” formułowanych na przełomie wieku), a nawet jako prorok²⁴.

Taka silna rama krytyczna nie pozostawała bez wpływu na prace tłumaczy tworzących kanon przekładowy Conrada – owe „polskie oryginały”. Aniela Zagórska, Jan Lemański czy Stefan Wyrzykowski z pewnością pozostawali w kręgu oddziaływania tego rodzaju odczytań. Tym samym pod silnym wpływem romantycznej ramy ideowej Conrada znaleźli się czytelnicy. Conrad zyskuje, powiedziec można, status ikony czy literackiej legendy ze wszystkimi wynikającymi z tego aktu kanonizacji konsekwencjami, a zwłaszcza wyostrzeniem i ujednoznacznieniem interpretacji, połączonym z uproszczeniem wizji jego losu oraz postaw. Dla pokolenia 1910, a więc pierwszej generacji obywateli Polski niepodległej, Conrad stawał się patronem wyborów moralnych i poszukiwań drogi życiowej. Ślady fascynacji i dyskusji odnaleźć można w pismach Antoniego Gołubiewa, Kazimierza Wyki czy Pawła Jasienicy²⁵.

22 Por. m.in. R.M. Blüth, *Ewolucja heroizmu u Conrada. Rzut charakterologiczny*, „Ruch Literacki” 1932, nr 8; *Powrót żeglarza*, „Ateneum” 1938, nr 3; *Dwie rodziny kresowe*, „Ateneum” 1939, nr 1; R. Dyboski, *Żywiół morski w twórczości Józefa Conrada*, [w:] *Światopogląd morski*, red. J. Borowik, Toruń 1934; *Tragizm życia i bohaterstwo człowieka w twórczości Josepha Conrada*, „Pion” 1934, nr 50; J. Krzyżanowski, *O tragedii na Samburanie*, „Pion” 1934, nr 50.

23 S. Zabierowski, *Conrad w Polsce...*, dz. cyt., s. 14.

24 A. Nowaczyński pisze o Conradzie jako proroku w kontekście socjalizmu, który „musi niezawodnie skończyć się cezaryzmem”. Por. A. Nowaczyński, *Wieszcz i wróżbity*, [w:] *Plewy i perły*, Warszawa 1934, s. 170. Por. też S. Zabierowski, *Conrad w Polsce...*, dz. cyt., s. 82–87.

25 Co ciekawe, w przedwojennej publicystyce Miłosza nazwisko Conrada pojawia się tylko raz, i to w recenzji książki *Pada deszcz* Stefana Flukowskiego, która, zdaniem Miłosza, świadczy o wpływie techniki narracyjnej Conrada, zwłaszcza *Jądra ciemności*. Por. Cz. Miłosz, *Przygody młodego umysłu. Publicystyka i proza 1931–1939*, Znak, Kraków 2003, s. 27. O Conradzie pisać będzie Miłosz dopiero znacznie później. O eksperymentach narracyjnych Conrada pisał również K. Wyka, por. *Czas powieściowy*, [w:] *O potrzebie historii literatury. Szkice polonistyczne z lat 1944–1967*, Warszawa 1969, s. 65–98.

Ta dominująca tendencja w recepcji tłumi inne obecne w tym okresie wątki, w których autor *Szaleństwa Almayera* pojawia się jako patron katastrofizmu i niepokoju historiozoficznego. W takiej roli ustawia Conrada Witkacy, który przez pewien czas współpracował z Anielą Zagórką przy tłumaczeniu *Almayer's Folly*²⁶. „Bzik tropikalny”, unoszący się nad częścią twórczości Witkacego, ma swoje źródła, rzecz jasna w doświadczeniach własnych podróży autora do tropików oraz przyjaźni z Bronisławem Malinowskim²⁷; ważną rolę odegrały tu jednak także inspiracje Conradem, przeczytanym inaczej, niż nakazywał zasadniczy polski paradygmat. Witkacego interesuje ciemna strona egzotyki: „bzik”, a więc szaleństwo, proces rozkładu duchowego w spotykaniu z radykalną obcością, traktowaną tu zarazem dosłownie, jak i metaforycznie, w kontekście historycznej sytuacji Europy²⁸.

Nawet jeżeli w długiej perspektywie kierunek interpretacji podjętej przez Witkacego okazuje się zarówno dotkliwszy, jak i przenikliwszy, to w momencie powstania na dobrą sprawę nie wybrzmiał zbyt głośnym echem. Autor *Lorda Jima* czytany przez kolejne pokolenie, czyli tzw. Kolumbów, w romantycznym kontekście krytyki spod znaku Ujejskiego i przekładów spod znaku Zagórkowej, utwierdził się na pozycji moralisty wyznaczającego standardy zachowania w godzinie próby. Jeśli w tym odczytaniu pozostało miejsce na szaleństwo, była to raczej szaleńcza heroicność postaw w obliczu wojny, a w centrum uwagi znajduje się nie ktoś, kto ulega presji i osuwa się w mroczną sferę „bzika”, ale ktoś, kto skłonny jest niezachwianie trwać przy swoich zasadach. Czytelnikom rocznika 1920 potrzebne są jasne wzorce nieugiętej postawy, słynnej wierności straconej sprawie, a nie mroczne studia duchowego rozkładu.

Jan Józef Szczepański, najbardziej bodaj „conradowski” pisarz tej generacji, notuje, że dla jego pokolenia „pisma Conrada były istotnie więcej niż literaturą, były kodeksem postępowania”²⁹. A chociaż daje w swoich analizach wyraz nadwątleniu bezwarunkowego zaufania do napędzających starsze pokolenie romantycznych ideałów, „wywyższających koturnów” i blasku „uniesień poprzedników”³⁰, to poddając wiwisekcji własne hierarchie duchowe, Conrada nadal uważa za wzorzec pojęcia wierności i innych niepodważalnych wartości kultury Zachodu, stawiając go wśród najwyższych autorytetów religijnych i filozoficznych: „Uczciwy człowiek nigdy... Sprawiedliwy człowiek zawsze... Jeżeli to, to tamto... Chrystus, Sokrates, Conrad...”³¹.

26 Witkacy wspomina o tym we wstępie do *Tumora Mózgowicza*, por. *Dramaty*, tom 1, red. J. Degler, Warszawa 1996, s. 215. Por. także J. Degler, *Witkacego portret wielokrotny*, PIW, Warszawa 2009, s. 22.

27 Bogaty materiał na ten temat znajduje się w monograficznym numerze „Kontekstów”, rocznik LIV, nr 1–4 (248–251), 2000. Tu także szkic Witkacego *Z podróży do Tropików* (1919).

28 Por. M. Skwara, *Motywy szaleństwa w twórczości Witkacego i Conrada*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1999 oraz *Wśród Witkacoidów: w świecie tekstów, w świecie mitów*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2012, zwł. rozdział *Dzicy i dziczki*, s. 123–148.

29 J.J. Szczepański, *Conrad mojego pokolenia*, „Życie Literackie” 1957, nr 49.

30 J.J. Szczepański, *Trzy czerwone róże*, [w:] *Rafa*, Czytelnik, Warszawa 1974, s. 91.

31 J.J. Szczepański, *Manekin*, [w:] *Opowiadania dawne i dawniejsze*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1997, s. 215.

Utworem Jana Józefa Szczepańskiego, który być może najbardziej bezpośrednio i dojmująco ukazuje możliwe konsekwencje radykalnego przejścia się conradowskimi wzorcami, unaoczniając, w jaki sposób z lektur zostają one przeniesione do realnego życia, jest opowiadanie-esej zatytułowane *W służbie wielkiego armatora* z tomu *Przed nieznanym trybunałem* (1995). Bohater tego tekstu, młody żołnierz Kedywu, wbrew rozsądkowi i wbrew rozkazowi, wraca do Warszawy, gdzie został wcześniej zidentyfikowany. Ryzykuje życie, aby nie mieć do siebie pretensji, że stchórzył, w imię heroicznej postawy wierności, którą rozpoznaje jako nakaz płynący z prozy Conrada. Zanim dokona samobójczego na dobrą sprawę ruchu, w trwającej całą noc żarliwej dyskusji powołuje się na *Lorda Jima* i stwierdza, że gródź na „Patnie” jednak wytrzymała, statek dotarł do portu, a Jim do końca życia musiał dźwigać brzemień konsekwencji swojej dezerterskiej decyzji. Jurek z opowiadania Szczepańskiego zostaje rozstrzelany w ulicznej egzekucji, narrator tymczasem zostawia czytelników z koniecznością odniesienia się do owej, jak powiada, „conradowskiej sytuacji”.

Rozważając okoliczności, które doprowadziły do tych dramatycznych wydarzeń, z perspektywy lat, gdy w Polsce zmieniła się sytuacja polityczna po 1989 roku, z pewnością także nie bez intencji dokonania bilansu decyzji i postaw swojego pokolenia, Szczepański pisze:

Byliśmy pierwszym normalnym, zdrowym psychicznie pokoleniem Polaków od paru stuleci. Więc i sztandary nasze musiały być inne. Inne gesty. Inny styl gry na dziejowej scenie. Stąd zapewne Conrad. Ledwo zauważany dotychczas – jeden z klasyków w bibliotece (...) ale, zdawałoby się, taki daleki w swojej angielskiej skórce, w swoich ocenach. I nagle odkrycie: aktualniejszy niż wszyscy. Jak gdyby czekał na ten czas, żeby wyznaczyć nam kurs na mapie. (...) Potrzebowaliśmy natychmiastowych uzasadnień dla imperatywnego, nie podlegającego dyskusji TAK TRZEBA – jedynego objawienia oświetlającego nasze ryzykowne drogi. Skuteczniej niż ktokolwiek inny uzasadnień takich dostarczał wielu spośród nas Joseph Conrad – sceptyk i romantyk (jak my), świadom, podobnie jak my, grozy istnienia, przeświadczony głęboko o bezprzedmiotowości wszelkich dociekań prawd ostatecznych i wobec tego widzący sens życia w ocaleniu ludzkiej godności – owego jedynego śladu najwyższej prawdy czy boskości, jaki jesteśmy w stanie rozpoznać w sobie i określić³².

Szczepański gorzko patrzy na owo jednoznaczne TAK TRZEBA, nawet jeśli pisze wprost, że dla pokolenia walczącego w podziemiu *książki Conrada, szalenie aktualne, stały się zbiorem praktycznych recept dla ludzi toczących bój samotnie i w ciemności*³³. Ta nieułatwiająca zadania, podbita smutkiem doświadczenia gorzyc najlepiej świadczy o tym, jak istotną rolę odgrywał stworzony przez krytyków i tłumaczy wizerunek Conrada i jak był on zarazem problematyczny. Nie może też dziwić, że tuż po

32 J.J. Szczepański, *W służbie wielkiego armatora*, [w:] *Przed nieznanym trybunałem*, Czytelnik, Warszawa, 1980, s. 8 i 12.

33 J.J. Szczepański, *Conrad mojego pokolenia*, dz. cyt.

zakończeniu wojny autor *Lorda Jima*, jako ucieleśnienie pewnej hierarchii wartości, stał się przedmiotem głośnego i istotnego sporu między Janem Kottem i Marią Dąbrowską, a także Antonim Gołubiewem³⁴. Polemika wywołana tekstem Kotta jest dobrze znana i została wielokrotnie omówiona z różnych punktów widzenia, zwłaszcza zaś z pozycji obrońców pisarza³⁵, tym niemniej na pewno zasługuje na ponowne przemyślenie, co jednak nie mieści się w ramach niniejszego szkicu.

Zresztą, zaraz po dyskusji wywołanej przez Kotta, Conrad miał zniknąć z życia literackiego za sprawą decyzji reżimu stalinowskiego w Polsce, co w oczach jego czytelników tylko wzmocniło miejsce pisarza w panteonie wielkich patriotów i wyrazicieli słusznej sprawy. Taka też aura towarzyszyła poodwilżowym edycjom dzieł zebranych pisarza, przygotowywanych dwukrotnie pod redakcją Zdzisława Najdera (1956–1970 i 1972–1974). Te wydania utwierdziły współczesny kanon przekładów Conrada, którego autorami są Aniela Zagórska, Bronisław Zieliński, Jadwiga Kornilowiczowa, Krystyna Tarnowska, Władysław Tarnawski, Maria Skibniewska, Jan Józef Szczepański, Anna Przedpeńska-Trzeciakowska, Agnieszka Glinczanka, Halina Carroll-Najder, Henryk Krzeczkowski i Leszek Elektorowicz. Ich przekłady, obarczone tradycją polskiego czytania Conrada, podtrzymywały w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych wielki mit conradowski wartości, które znajdowały rezonans u kolejnych pokoleń polskich opozycjonistów. Nie znaczy to jednak, że nie powstawały i inne, bardziej zniuansowane interpretacje, wśród których wyróżnić trzeba *Piektło Conrada* Michała Komara, po raz pierwszy wydane w 1978 roku, czyli (biorąc pod uwagę zmagania autora z cenzurą) dosłownie zaraz po ukazaniu się dzieł zebranych. To ważny i ważki esej, dla którego interpretacyjnych antecedenencji szukać by należało może raczej u Witkacego niż u Żeromskiego. Komar wplata lekturę Conrada w szeroką panoramę polityczną, a zarazem poszerza pole refleksji humanistycznej, włączając w nią trudne, mroczne konteksty. Szkicując mapę „chłodnego i grząskiego piekła Conrada”³⁶, pyta nie o to, co u autora *Jądra ciemności* heroiczne, nie przepowiada na nowo mitu bohaterskiej postawy, ale sonduje los „ludzi dotkniętych trwogą”, obarczonych skazą i borykających się z niepewnością.

Analizę dzisiejszego odbioru Conrada w Polsce i roli, jaką odgrywają w nim tłumaczenia, trzeba by zacząć, jak uważam, właśnie od książki Michała Komara. Tak jak przekłady z pierwszej połowy XX wieku obramowane zostały przez paradygmat późnego romantyzmu i Młodej Polski oraz tła historyczno-politycznego, z którego te dyskursy wyrastały, tak dzisiejsze tekstowe wcielenia i rozplenienia Conrada musimy próbować zrozumieć na tle różnorodnych przemian politycznych i ideowych końca XX wieku. Coraz częściej i skuteczniej czyta się u nas Conrada w ramach krytyki postkolonialnej; objęcie nimi także procesu rozpadu imperium sowieckiego z pewno-

34 J. Kott, *O laickim tragizmie*, „Twórczość” 1945, nr 2.; M. Dąbrowska, *Conradowskie pojęcie wierności oraz Notatka na marginesie artykułu J. Kotta* [w] *Szkice o Conradzie*, dz. cyt., s. 143–158; A. Gołubiew, *Poprawiam Kotta*, „Dziś i Jutro” 1946, nr 3.

35 Pisze o niej m. in. S. Zabierowski, *Conrad w Polsce*, dz. cyt., s. 217–219.

36 M. Komar, *Piektło Conrada*, Czuły Barbarzyńca, Warszawa 2017, s. 25.

ścią ciekawie skomplikowałoby pejzaż interpretacji. Mają w nim swoje ważne miejsce tłumacze, tworzący przecież nie nowsze wersje językowe, ale nowsze interpretacje.

STRESZCZENIE

Twórczość Josepha Conrada należy do kanonu polskiej literatury XX wieku i zajmuje w nim miejsce tak ważne, że można przeoczyć fakt, iż mamy do czynienia z przekładami. Tymczasem to właśnie przekłady i ich odczytania kształtowały recepcję brytyjskiego modernisty w Polsce. Jego dzieła były przez tłumaczy oraz interpretatorów i komentatorów jego twórczości umieszczane w wielorakich kontekstach historycznych, społecznych i politycznych, budząc różnego rodzaju rezonanse i wpisując twórczość Conrada w określone dyskursy ideologiczne. Niniejszy artykuł proponuje przegląd niektórych z tych odczytań dokonany z perspektywy historii przekładu.

SŁOWA KLUCZOWE

Joseph Conrad, Stefan Żeromski, Aniela Zagórska, przekład, historia przekładu, literatura polska, literatura brytyjska

ABSTRACT

The work of Joseph Conrad has become a part of the Polish literary canon and takes such an important place in it that it is not difficult to forget his novels were translated into Polish. It is precisely the translations and their interpretations that have informed the reception of Conrad's modernist writing in Poland. The translators, critics and commentators have placed his novels and stories in various historical, social and political contexts which resulted in various resonances and in including his work into particular ideological discourses. The paper offers an overview of some of these readings from the perspective of translation history.

KEYWORDS

Joseph Conrad, Stefan Żeromski, Aniela Zagórska, translation, translation history, Polish literature, British literature